

Dziuba, Andrzej Franciszek

Rodzina wobec nie narodzonego : refleksje na marginesie "Listu do Rodzin" Ojca św. Jana Pawła II

Studia Płockie 23, 33-46

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Andrzej F. Dziuba

RODZINA WOBEC NIE NARODZONEGO

/Refleksje na marginesie „Listu do Rodzin” Ojca św. Jana Pawła II/

W świecie współczesnym, w znacznym stopniu opanowanym m.in. przez prawa ekonomii i jej etykę, człowiek często sprowadzany jest tylko do sfery przedmiotowej. Pomija się jego człowieczeństwo i jego rangę jako czynnika twórczego m.in. kultury, życia społecznego czy politycznego. Przestaje być postrzegany i traktowany jako osoba, jako jedyne dzieło stworzone na obraz samego Boga, a zatem i obdarzone szczególną godnością.

Takie widzenie człowieka, szczególnie dorosłego, prowadzi także bezpośrednio do uprzedmiotowienia i nie narodzonego. Nie jest on przyjmowany jako osoba wraz ze wszystkimi jej prawami a także i zobowiązaniami. Zatem niezbędne są pilne działania, zmierzające do odwrócenia i uzdrowienie zaistniałej sytuacji, która wiedzie bezpośrednio do zagrożenia samej ludzkości. Kościół katolicki, obok innych organizacji, stojąc na straży godności człowieka, podejmuje liczne inicjatywy i przedsięwzięcia w tym kierunku. Nauczanie papieży - zwłaszcza w ostatnich latach - jest nieustannym uświadamianiem wartości każdego człowieka, a jego godność jest z niczym nieporównywalna. Dalej, została ona dana i zadana człowiekowi na sposób stały i jest niezniszczalna, a początek jej ma miejsce w chwili poczęcia¹. Człowiek sam, ani nikt inny, nie może o niej decydować, gdyż jest ona związana z jego naturą.

Ostatnio do charyzmatycznych głosów obrońców człowieka i życia, już po raz kolejny, włącza się papież Jan Paweł II swym „Listem do Rodzin”, wydanym z okazji Światowego Roku Rodziny. Rozważając problemy rodziny Ojciec święty łączy się bardzo często m.in. z zagadnieniami życia, zwłaszcza najłabszych. „Nowy człowiek od chwili poczęcia, a potem urodzenia, przeznaczony jest do tego, ażeby w pełni wyraziło się jego człowieczeństwo - ażeby się ono „ureczywistniło”². Dar poczęcia życia zakłada z natury możliwość urodzenia się. Zatem, w jego godności zadana została niezbywalna wartość życia, które winno spełniać się, tak poprzez życie przed urodzeniem jak i po urodzeniu. Nikt nie jest uprawniony do manipulowania tą wartością czy wręcz jej odebrania.

Jan Paweł II na przestrzeni całego dotychczasowego pontyfikatu staje jako wielki obrońca człowieka nie narodzonego. Jest to konsekwencja pełnego rozpoznania

wielkości każdego człowieka i związanych z tym jego niezbywalnych praw. Jest to jednocześnie świadoma i kompleksowa wizja godności każdego człowieka, i to na przestrzeni całego jego życia. Jego etap nie decyduje o wartości czy randze spełniającego się życia.

Ojciec św. tak definiuje wartość człowieka: „/.../ godność osoby ludzkiej jawi się w całym swoim pięknie wówczas, gdy weźmie się pod uwagę jej pochodzenie i przeznaczenie: stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, odkupiony drogocenną krwią Chrystusa, człowiek został wezwany do tego, by być „synem w Synu”, żywą świątynią Ducha Świętego, i jest przeznaczony do życia wiecznego w uświęcającej komunii z Bogiem”³. Ta wielkość połączona z zadaniem powołaniem ogólnoludzkim stanowi szansę własnego rozwoju i wydoskonalenia we wspólnocie. Człowieczeństwo zawsze jest wartością dynamiczną i rozwojową.

Mówiąc o genealogii osoby, papież dodaje: „Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się nowy człowiek, to przynosi on z sobą na świat szczególny obraz i podobieństwo Boga samego: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”⁴. Owa droga urzeczywistnienia się człowieczeństwa w nie narodzonym jest szczególnie delikatnym i niepowtarzalnym fenomenem oczekującym swego spełnienia. Z takiej kompleksowej wizji wynika, że „/.../ wszelki gwałt zadany godności osoby ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest obrazą Stwórcy człowieka”⁵. Jest to targnięcie się na naturalną rzeczywistość, należącą do istoty człowieka, jego wielkości i specyfiki podejmowanych zadań.

Pełnym człowiekiem, choć na określonym etapie rozwoju, jest również nie narodzone dziecko, „/.../ każdy /więc/, kto odmawia /jego/ obrony /.../, dopuszcza się bardzo poważnego pogwałcenia porządku moralnego i praw ludzkich, którego żaden człowiek, ani żadna instytucja nie jest w stanie usprawiedliwić”⁶. W perspektywie jest to zagrożeniem, może często planowo nieświadomym, dla każdej innej osoby, a dalej i całej ludzkości w jej fundamentalnej wizji odpowiedzialności stwórczej. Do tego trzeba jeszcze dodać i odpowiedzialność zbawczą. Godność osoby i w nie narodzonym ma swe pełne odniesienie, a z drugiej strony wymaga szczególnej jej obrony. Zostaje ona zadana tu innym, gdyż nie występuje jeszcze możliwość obrony własnej.

Jan Paweł II swoje nauczanie o godności i wartości człowieka kieruje do wszystkich ludzi dobrej woli. Dla wierzących jest to autentyczny wykład wiary i moralności, a dla innych m.in. niezwykła odpowiedzialność i zatroskanie ku przyszłości życia. Jest ona jeszcze jednocześnie wezwaniem do zaangażowania się w sprawę obrony człowieka nie narodzonego na miarę osobistych możliwości, idzie tu bowiem zawsze o osobową odpowiedzialność. Zresztą, tylko taka odpowiedzialność istnieje, a dalej jest jednym z wyrazów wielkości człowieka. Trzeba jednak pamiętać, że odpowiedzialność za życie poczęte w łonie matki, i to każdej, jest sprawą najbardziej społeczną a równocześnie osobową - leży ona bowiem u podstaw poprawnej kultury moralnej każdego społeczeństwa⁷. Życie, jako jedna z najbardziej podstawowych wartości, stanowi o kulturze otwartej ku człowiekowi, jego rozwojowi i wielkości. Akcentuje równość i odpowiedzialność, nacechowane miłością.

Obok szerokiej troski i zabiegów wokół cywilizacji miłości staje jednak współcześnie coraz wyraźniej pozytywizm w dziedzinie działania i moralności. Zanegowana zostaje odpowiedzialność wolności, a wyakcentowane doraźne odczucie, pragnienie czy nawet przemoc. Papież jest niezwykle wrażliwy na te procesy i jest ich precyzyjnym syntetykiem, „Utylitaryzm - to cywilizacja skutku, użycia, cywilizacja „rzeczy”, a nie „osób”, cywilizacja, w której osoby stają się przedmiotami użycia, podobnie jak używa się rzeczy. Tak więc - na gruncie cywilizacji użycia kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny. Dzieci stają się przeszkodą dla rodziców. Aby się o tym wszystkim przekonać, wystarczy przyglądać się choćby pewnym programom wychowania seksualnego, które wprowadzone bywają w szkołach, często mimo sprzeciwu, a nawet protestów ze strony wielu rodziców. A dalej cały trend „proaborcyjny”, który usiłuje się ukryć poza pojęciami „prawa wyboru” / „pro choice”/ ze strony obojga małżonków, a w szczególności kobiety”⁸.

Jest wręcz dziwnym, że prowadzi się tak natarczywe akcje, przeznaczając ogromne środki, aby umotywić, a raczej usprawiedliwić działania przeciw życiu, a więc przeciw człowiekowi, Spychając go z piedestału jego godności i wielkości chce się go sprowadzić do „rzeczy”, sądząc że tym samym wspiera się jego rozwój i postęp. Nieodparte użycie zdaje się być kryterium traktowania siebie oraz innych. A dalej to ma być też podstawą pewnych rozwiązań systemowych, wręcz niekiedy prawnych.

Człowiek, jako istota społeczna, otwarty jest na wielorakość środowisk, grup czy wspólnot życia. Naturalnym jednak i podstawowym środowiskiem życia człowieka jest rodzina, która „/.../ jest drogą, pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostającą za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem”⁹. Tymczasem rodzina ukazywana jest wręcz jako niebezpieczeństwo rozwoju społecznego i niektórych wizji cywilizacyjnych. Próbuje się legalizować nowe modele związków dwojga ludzi, które są zaprzeczeniem naturalnego oczekiwania i pragnienia człowieka. Z dewiacji czyni się pozytywne wzorce, bez jednoczesnej świadomości następstw cywilizacyjnych i kulturowych.

Na rodzinie więc - w głównej mierze - spoczywa zadanie strzeżenia i obrony życia, które się w niej poczyna; dotyczy to przede wszystkim rodziców, choć obejmuje także i inne kręgi rodziny wielopokoleniowej. Jest to wręcz świadoma i radosna odpowiedzialność podejmowana w miłosnej gotowości do ofiary i wyrzeczeń. Rodzina dobrze uformowana, ze swej natury, chce być środowiskiem życia. „Cała ta „wspólnota” rodzinna - jak stwierdza Jan Paweł II - jest dogłębnie przeniknięta tym, co stanowi samą istotę „komunii”. Czyż jakakolwiek inna „komunia” może być porównana z tą, jaka istnieje pomiędzy matką a dzieckiem, tym dzieckiem, które ona na przód nosi w swym łonie, a potem wydaje na świat?”¹⁰. To naturalna i w pełni akceptowana postawa wyzwalająca oraz rozwijająca miłość. Wzajemne obdarowywanie się staje się miłością ku życiu.

Płodność jest jednym z elementów miłości małżeńskiej i szansą osobowego rozwoju oraz wydoskonalenia się. To zaś będzie trwać przez całe życie. Dalej - zdaniem papieża - jest ona jej owocem i znakiem oraz żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddania się małżonków. Miłosny, wzajemny dar nie dzieli już na dającego i obdarowanego. Miłość staje się wspólnym, ale jednym aktem osobowym.

Prawdziwy szacunek do tej miłości i cały sens życia rodzinnego zmiernają do tego, żeby małżonkowie - nie zaniedbując pozostałych celów małżeństwa - skłonni byli odważnie i twórczo współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela w sprawach związanych ze świadomym przekazywaniem życia. Otwartość na owoc wzajemnej miłości jeszcze bardziej ją wydoskonala i czyni pełniejszą oraz doskonalszą, jak i dojrzałą. „Jedność dwojga nie zamyka małżonków, nie jest dla nich samych. Jest otwarta w kierunku nowego życia i nowej osoby. Małżonkowie jako rodzice są zdolni obdarzyć życiem istotę do nich samych podobną, nie tylko „kość z ich kości i ciało z ich ciała” /por, Rdz 2,23/, ale obraz i podobieństwo Boga - czyli osobę”¹¹. Miłość może przybrać w małżeństwie kształt osobowego owocu, który oczekuje także miłości.

„Jeśli mówimy - stwierdza papież w „Liście do Rodzin” -, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny - obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym”¹². Bóg w swej miłości chciał, aby człowiek - szczyt widzialnego stworzenia - był tak blisko Niego. Oczywiście, to nakłada także i zobowiązania. To współdziałanie powinno wyrażać się w odczytywaniu i wypełnianiu woli Bożej, w stosunku do swych rodzicielskich i rodzinnych obowiązków¹³. Odwieczny zamysł Stwórcy przepelniony jest nadzieją rozwoju człowieka, także poprzez dar przekazywania życia.

Kościół katolicki w momencie ślubu, stawiając pytania: „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?”, „/.../ przypomina nowożeńcom, że oto stają wobec stwórczej mocy Boga. To, że mają stać się rodzicami, oznacza życiodajne współdziałanie ze Stwórcą. Współpracować ze Stwórcą w powołaniu do życia nowych istot ludzkich, to znaczy przyczynić się do przekazania obrazu i podobieństwa Boga, którym staje się każdy „narodzony z niewiasty””¹⁴. Jest to ich jedyna droga świętości, pewna i wystarczająca. Co więcej, zostają na niej obdarowani niezbędnymi łaskami. Wystarczy im mocy Bożych, aby zechcieli tylko z nimi współpracować.

Konsekwencją takiej wizji jest stwierdzenie, że rodzice stają się odpowiedzialni za swoje dzieci już przed ich poczęciem. Są oni nosicielami owej mocy stwórczej, która otwiera ich pozytywnie ku darowi życia, jaki może stać się ich udziałem. Szczególnie jednak” /.../ wraz z poczęciem nowego człowieka, wraz z jego urodzeniem, rodzice stają prawdziwie wobec „wielkiej tajemnicy” /por. Ef 5,32/. Nowa ludzka istota jest - tak jak oni sami - powołana do istnienia osobowego, jest powołana do życia „w prawdzie i miłości”. Powołanie zaś otwiera się nie tylko na całą doczesność. Otwiera się ono na wieczność w Bogu”¹⁵. To poczęte życie staje odtąd w wielkiej rodzinie ludzkiej powołanej do swej pełni w jedności niekończącej się z Bogiem i w Bogu.

Poczęcie przez rodziców osobowego życia jest zatem szczególną jednością z Bogiem - Stwórcą. Odpowiedzialne rodzicielstwo domaga się, aby podjęta przez małżonków decyzja o wzbudzeniu nowego życia wypływała z „... / wielkodusznej, oświeconej modlitwą refleksji, odnoszącej się do współdziałania z Bogiem w dziele stworzenia i do odpowiedzialności wobec siebie samych, swych dzieci, rodziny i społeczeństwa. Ta decyzja - mówi dalej Ojciec święty - winna opierać się na tych metodach planowania urodzeń, które z moralnego punktu widzenia są do przyjęcia”¹⁶.

Wszelki egoizm w przekazywaniu życia, nacechowany utylityzmem czy brakiem odpowiedzialności, będzie zaprzeczeniem zamysłu samego Boga i w konsekwencji naraża dokonujące się dzieło. Otwartość natomiast i świadomość wielowymiarowości poczęcia daje mu szansę spełnienia się, rozwoju i doskonałości, a wraz z nim i rodziców oraz innych wspólnot. Życie jest świętością, stąd trzeba do niego podchodzić jakby na klęczkach własnej wielkości a zarazem i małości.

W naturalnych okolicznościach i warunkach trudno wyobrazić sobie żonę i męża nie otwartych na gotowość daru nowego życia. Papież stwierdza zatem: „Małżonkowie chcą dzieci dla siebie. Widzą w nich zwińczenie swej wzajemnej miłości. Chcą ich też dla rodziny, jako drogocennego daru. W miłość małżeńską i rodzicielską wpisuje się ta prawda o człowieku, którą tak zwięźle, a tak dogłębnie zarazem wyraził Sobór mówiąc, że Bóg „chce człowieka dla niego samego”. Trzeba, ażeby w to chcenie Boga włączało się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca. /... / Już w samym poczęciu człowiek jest powołany do wieczności w Bogu”¹⁷. Nacechowane miłością pragnienie nowej osoby jest zawsze udziałem w stwórczej mocy danej przez Boga. Trzeba tylko, aby to uczestnictwo było zgodne z zamysłem Stwórcy, gdyż tylko takie daje pełne możliwości realizacji miłości.

Realia życia małżeńskiego i rodzinnego znaczone są przede wszystkim radością, ale niejednokrotnie i smutkiem czy bólem. Ów realizm nie powinien być jednak przeszkodą niepokonalną we wzajemnych darach miłości ku nowemu życiu. Zdaniem Ojca św. „... / zadanie przekazywania życia winno być włączone w ogólne posłannictwo całego życia chrześcijańskiego, które bez krzyża nie może osiągnąć zmartwychwstania. W tym kontekście rozumie się, że z życia rodzinnego nie da się usunąć ofiary - co więcej - trzeba ją przyjmować sercem tak, aby doznała pogłębienia miłość małżeńska i stała się źródłem wewnętrznej radości”¹⁸.

Trudy drogi małżeńskiej i rodzinnej często oczyszczają i wydoskonalają wzajemne obdarowywanie się, którego szczytem - z woli Stwórcy - jest dar życia. Ofiarą pogłębiającą miłość jest bez wątpienia dla małżonków każdorazowa ich decyzja o poczęciu nowego życia i powiększeniu rodziny. Z czasem okazuje się to zazwyczaj błogosławioną ofiarą, owocną i potwierdzoną jej przyjęciem. Z perspektywy, i w kontekście odpowiedzialności, otwarcie drogi na nie narodzonego jest darem nadziei ku ugruntowaniu się wzajemnej miłości, która promieniuje na otoczenie, a zwłaszcza inne rodziny, Ta świadomość wielkiej wspólnoty rodzin jest ważnym wielokierunkowym, zwrotnym darem.

Składaną w darze macierzyństwa i ojcostwa ofiarę należy widzieć także w kategoriach godności i wartości człowieka. To mąż i żona spełniają swe osobowe powołanie ukierunkowane ku byciu matką i ojcem. Wówczas ich dar ku życiu staje się kolejnym stwórczym aktem samego Boga. Dla Ojca św. ta ofiara jest jednocześnie aktem wiary i nadziei w człowieka, gdy „... / matka nosi go w swym łonie i gotowa jest wycierpieć wszystkie bóle porodu - ... / przez to całym swoim kobiecym „ja”, swoim macierzyński „ja” wyznaje swoją wiarę w człowieka”¹⁹. Jest to niezwykła więź, bo nacechowana miłością i w jej środowisku.

Kobieta w stanie błogosławionym - zdaniem Jana Pawła II - „daje świadectwo wartości, która ją wypełnia i przerasta zarazem - tej wartości, jaką stanowi ten, jeszcze nieznan, dopiero poczęty, całkowicie utajony w jej łonie - ten, który dopiero ma się narodzić, ma się objawić światu jako dziecko swoich rodziców, jako potwierdzenie ich człowieczeństwa, jako owoc ich miłości, jako przyszłość rodziny: i tej najbliższej, i całej, zarazem ludzkiej rodziny”²⁰. To pod sercem poczyrna się osobowy człowiek, ukierunkowany ku pełni własnego „ja”. Żadne inne „ja” czy „my” nie ma nad nim już prawa decydowania o jego osobowym byciu. Tu jedyną postawą, godną człowieka, może być tylko zaofiarowana miłość, która jako minimum winna respektować jego człowieczeństwo.

Świat współczesny zwiastowaniu i radości życia tak łatwo przeciwstawił zagrożenie życia. Jakże łatwo i krzykliwie przekreśla się własny fundament. Bóg, w swoim Synu, przyjmując ludzkie ciało przebóstwił człowieka. Stało się ono narzędziem i nośnikiem zbawienia dla ludzi i świata. „Ta prawda wiary /.../. Mówi /.../ o wielkości zagrożenia, jakim jest każdy zamach na życie dziecka nie narodzonego, i to w łonie własnej matki. Jeżeli w jakimś punkcie znajduje się na antypodach tego, co nazywa się „piękną miłością”, to właśnie tu. Stawiając wyłącznie na użycie, można dojść aż do zabicia miłości, zabijając jej owoc. „Błogosławiony /.../ owoc Twojego łona” /Łk 1,42/ staje się dla cywilizacji użycia poniekąd „owocem przeklętym”²¹. Miłość i życie spotykają się z nienawiścią i śmiercią. Czyż może to być obojętne lub bez wpływu na kulturę i cywilizację dzisiejszą. Łono święte dane dla życia staje się z woli człowieka cmentarzem bezbronnym.

Miłość zawsze jest wymagająca. To jakby należy do jej natury. W tych sytuacjach jakby się sprawdza i weryfikuje. „Piękna miłość” i ofiarne macierzyństwo jest miłością, za którą płaci się niejednokrotnie cierpieniem. W nauczaniu Jana Pawła II zauważa się, że czasem ta właśnie miłość musi być jeszcze większa niż ból samego rodzenia. Niekiedy bowiem rozciąga się na całe życie narodzonego - gdy jest dzieckiem słabym, niedołącznym lub niedorozwiniętym.

Nie można jednak nigdy zapomnieć, że „Bóg „chciał” człowieka od początku - i Bóg go „chce” w każdym ludzkim poczęciu i narodzeniu. /.../ każdy człowiek - jest stworzony przez Boga „dla niego samego”. Odnosi się to do każdego człowieka, do wszystkich, również do tych, którzy przychodzą na świat z jakimś głębokim schorzeniem lub niedorozwojem”²². Wielkość i godność jest związana z naturą człowieka a nie etapem czy stanem jego rozwoju. W miłosnej więzi małżonków poczyrna się człowiek i w naturalnej śmierci winno godnie zakończyć się jego ludzkie życie.

W sytuacjach ofiary macierzyństwa i ojcostwa bywa zazwyczaj tak, iż oba powołania są wielkim aktem wiary w człowieka, jego godność i wartość, wynikające z istoty stworzonej na obraz i podobieństwo samego Boga. Jest to wiara przepelniona miłością i nadzieją zarazem. Zdaniem Ojca św. „dziecko obdarowuje sobą rodzinę. Jest darem dla rodzeństwa i dla rodziców. Dar życia staje się równocześnie darem dla samych dawców. /.../ Człowiek jest dobrem wspólnym. Jest dobrem wspólnym rodziny i ludzkości, poszczególnych społeczności oraz społeczeństw”²³. Dziecko jest zatem darem wielokierunkowym i wielopłaszczyznowym, ale zawsze ku ubogaceniu innych. Czasem może jednak napotkać trudności w poprawnym odczytaniu tego daru, który będąc z miłości chce rodzić miłość.

Wszelkie ojcostwo na ziemi, wszelkie ludzkie ojcostwo od Boga bierze początek i w Nim znajduje swój wzór oraz siłę. To On objawia się i wychodzi do ludzi, przede wszystkim, jako Ojciec. Tak rozumiane ojcostwo zawsze łączy się z macierzyństwem, i vice versa. Zresztą, łączą się one i uzupełniają. Co więcej ich istota wymaga siebie wzajemnie. „Dla „cywilizacji miłości” - podkreśla papież jest sprawą zasadniczą, ażeby mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem kobiety, swojej żony”²⁴. Współcześnie niestety często spotyka się wręcz postawy ucieczki, braku miłości czy odrzucenia zwyczajnej odpowiedzialności.

„To co się poczęło w łonie kobiety-matki, łączy /.../ małżonków - męża i żonę - szczególnym węzłem, który „od początku” pobłogosławił Bóg - Stwórca człowieka, Jest węzeł rodzicielstwa, który zawiązuje się od momentu, kiedy w macierzyństwie kobiety mężczyzna znajduje wyraz i potwierdzenie swojego ludzkiego ojcostwa”²⁵. Macierzyństwo i ojcostwo mają swój realny początek, pełnię i rozwój w nowej osobie. Jest to szczególnie udział w mocach samego Stwórcy, wyzwalający ku ludzkiemu rodzicielstwu.

Jedność małżonków winna być zawsze otwarta na dar życia. Małżeński dar oddania się sobie wzajemnie w miłości, jak stwierdza Jan Paweł II, „jest to równocześnie moment - rzecz można - szczególnej odpowiedzialności ze względu na potencjalne rodzicielstwo związane z aktem małżeńskim. Oto w tym właśnie momencie mogą stać się ojcem i matką, dając początek procesowi nowego ludzkiego istnienia, który z kolei dokonuje się w samej kobiecie. To ona jako pierwsza wie, że stała się matką, a dzięki jej świadectwu mężczyzna, z którym łączyła ją „jedność w ciele”, uświadamia sobie z kolei, że stał się ojcem. Za to potencjalne, a następnie zaktualizowane rodzicielstwo, on jest odpowiedzialny wspólnie z nią. Nie może nie uznać, czy też nie przyjąć tego, do czego on sam również się przyczynił. Nie może mówić: „nie wiem”, „nie chciałem”, „ty chciałaś”. Zjednoczenie małżeńskie w każdym przypadku angażuje odpowiedzialność obojga. Jest to odpowiedzialność potencjalna, trzeba jednak, ażeby potwierdziła się ona jako aktualna w konkretnych okolicznościach. Odnosi się to w szczególny sposób do mężczyzny, dlatego że on będąc także sprawcą rodzicielstwa, równocześnie jest od niego biologicznie oddalony. Ten proces w całości dokonuje się w kobiecie. Czyż jednak mężczyzna może pozostać obojętny? Za nowe, wzbudzone przez nich życie mężczyzna i kobieta są wspólnie odpowiedzialni wobec siebie samych i wobec innych ludzi”²⁶. Oto niezwykle sugestywna analiza

relacji ojca i matki w początkach nowego życia. Jakże bliska życiu a zarazem i wzywająca do odpowiedzialności ku życiu.

Każde ojcostwo jest jednocześnie odpowiedzialnością integralną za życie, tak w płaszczyźnie jego trwania w czasie jak i niezależnie od jego postaci czy etapu rozwoju. Dotyczy to naprzód życia poczętego w łonie kobiety, potem wydania na świat i dalej wychowania oraz wykształcenia. Odpowiedzialność ojca winna być zawsze aktualna w jego miłości do dziecka, zwłaszcza przed urodzeniem. W nie narodzonym ma przecież objawić się nowy człowiek, który jest krwią z krwi i ciałem z ciała małżonków. Jakby w więzach krwi i ciała dostrzegają oni widzialnie swoją kontynuację i owoc miłości. Papież przypomina w swym nauczaniu: „Bóg, który mówi: nie opuszczaj kobiety-małżonki, mówi równocześnie: przyjmij życie w niej poczęte! Podobnie jak mówił do Józefa z Nazaretu, chociaż Józef nie był rodzonym ojcem Tego, który się począł z Ducha Świętego w Maryi Dziewicy. Bóg mówi do każdego mężczyzny: przyjmij życie za twoją sprawą poczęte! Nie pozwól go zniszczyć! Tak mówi Bóg głosem swych przykazań, głosem Kościoła. ale mówi tak nade wszystko głosem sumienia. Głos ludzkich sumień jest jednoznaczny, niezależnie od tego, ile się czyni, aby człowiek tego głosu nie słyszał. Aby go zagłuszyć. Aby nie słyszał tego prostego jasnego głosu sumienia mężczyzna i nie słyszała kobieta”²⁷, Drogi cywilizacyjnych i kulturowych przemian zdają się czynić wielkie wysiłki, aby osłabić wrażliwość na ów głos wewnętrzny. Wręcz podejmuje się działania, aby uczynić z niego element świadomości podporządkowany tylko wskazaniom czy dyrektywom zewnętrznym. Te zaś jakże podporządkowane są sytuacyjnym uwarunkowaniom. Jeśli zaś jest to trudne, to sprowadza się głos sumienia do zacoferowania, braku tolerancji, ciemnej tradycji - zwłaszcza religijnej - czy bojaźni lub strachu.

„Rodzicielstwo - jak pisze papież - stwarza sobie tylko właściwe współistnienie i współdziałanie samodzielnych osób. Odnosi się to w sposób szczególny do matki, kiedy poczyną się nowy człowiek. Pierwsze miesiące jego bytowania związane z łonem matki stwarzają szczególną więź, która w znacznej mierze ma już charakter wychowawczy”²⁸. Współistnieją dwie osoby, a towarzyszy im i trzecia - ojciec. Zaważalna relacja, matka - nie narodzony jest już kształtowaniem się wzajemnych odniesień, które obustronnie zmaterializują się jakby po urodzeniu. Tu zapoczątkowana więź dojrzewa i zostanie ubogacona doświadczeniem urodzenia oraz darem wychowania.

Zdaniem Jana Pawła II „matka, już w prenatalnym okresie kształtuje nie tylko organizm dziecka, ale pośrednio całe jego człowieczeństwo. Chociaż proces ten przebiega nade wszystko od matki ku dziecku, to jednak odpowiada mu zarazem swoisty wpływ mającego się narodzić dziecka na matkę. Ten proces obustronny i wzajemny ujawni się z kolei na zewnątrz po przyjściu dziecka na świat. Mężczyzna-ojciec nie bierze w tym procesie bezpośredniego udziału. Powinien się jednak świadomie zaangażować w oczekiwanie mającego się narodzić dziecka, o ile to możliwe także w samym momencie jego przyjścia na świat”²⁹. Ta sytuacja natury zdaje się wymagać od mężczyzny jakby jeszcze głębszego zjednoczenia z poczętym dzieckiem, jego dzieckiem. Nie doświadczając go bezpośrednio, fizycznie, potrzeba jakby intensywniejszej

miłości; wystrzonej i otwartej gotowością darów. Narodzenie się człowieka, możliwość jego zobaczenia, spełniając oczekujące uczucia serca i ducha ojca. Oto osoba doświadczana poznawczo, fizycznie przez matkę może być teraz poznana i przez ojca.

Ewangelista św. Jan zauważył: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” /3,16/. Ów dar jest jednocześnie wychyleniem ku świadomości wzoru ludzkich zachowań, a których szczególnym wyrazem staje się wszystko to, co łączy się z przekazywaniem życia. „Ewangelia jest orędem życia. Chrześcijaństwo nosi głęboko w całej swej treści poczucie wartości życia i poszanowanie dla życia”³⁰. Postawa taka zrodziła się z daru życia Syna Bożego. Stąd całe ukierunkowane jest ku życiu, włącznie z życiem wiecznym.

Miłość Boga do człowieka zawsze znaczonej jest dynamiką rozwoju i życia. Stąd papież Jan Paweł II może stwierdzić, iż „miłość Boga jako Stwórcy i Ojca objawia się w tym, że człowieka, stworzonego na swój obraz i podobieństwo jako mężczyznę i kobietę, czyni od początku swym współpracownikiem /.../ w dziele dawania życia. Z tym łączy się szczególna godność człowieka: godność rodzicielska, godność ojca i godność matki, która jest podstawowa i niczym niezastąpiona w całym porządku życia ludzkiego: osobowego i społecznego zarazem”³¹. Inne proponowane współcześnie formy wspólnot podstawowych pozostaną zawsze w sprzeczności z naturą człowieka, jego powołaniem, otwartością na życie oraz pozytywnym zobowiązaniem społecznego daru. Nic nie zastąpi macierzyństwa i ojcostwa, w całej ich pełni odpowiedzialnego poczęcia, wydania na świat i wychowania nowej osoby.

Mateuszowy opis Sądu Ostatecznego /por. 25,31-46/ i zawartą tam listę - zdaniem papieża - „/.../ można by przedłużyć i znalazłaby się w niej niezliczona liczba spraw, które składają się na życie małżeńskie i rodzinne. Na pewno znalazłoby się tam także takie zdanie: „Byłem dzieckiem nie narodzonym i przyjęliście Mnie, pozwoliliście Mi się urodzić. /.../”. I jeszcze dalej: „Pomagaliście wąpiącym i zagrożonym matkom przyjąć dziecię nie narodzone i urodzić /.../”³². Z pewnością wielka jest liczba ludzi podejmujących walkę o życie i jego godność w stosunku do każdego człowieka. Jest to dzieło świadomego zaangażowania na rzecz świętości tego szczególnego udziału w mocach samego Boga. Służba życiu jest bezpośrednią zasługą ku życiu wiecznemu, a więc pełni przebywania z Dawcą wszelkiego życia.

Wizja Mateuszowa ma jednak jeszcze jakby drugą stronę. Pochwała dobra, radości poniesionej ofiary czy zwycięstwa nad złem staje często obok postaw, które zasługują na ocenę: „Idźcie precz ode Mnie /.../” /25,41/. Po tej stronie „/.../ znajdują się z pewnością także inne fakty, w których Jezus chce się utożsamiać z człowiekiem odrzuconym. On utożsamia się z opuszczoną żoną czy mężem, z poczętym i odrzuconym dzieckiem: „Nie przyjęliście Mnie!” Również i ten sąd idzie poprzez dzieje naszych rodzin, przez dzieje narodów i ludzkości”³³. Dziś jakby te opcje zdają się zdobywać miano postępowych i nowoczesnych postaw. Im poświęca się wiele uwagi propagując jako wzorce godne naśladowania, zapominając o świętości życia i godności człowieka.

Problem afirmacji życia ludzkiego od pierwszej chwili jego poczęcia jest zatem najściślej związany z najgłębszym ładem bytowym człowieka: osobowym i społecznym. Nie mają tu znaczenia np. okoliczności zewnętrzne poczęcie czy etapy rozwoju przed urodzeniem. Afirmacja godności i wielkości człowieka nie narodzonego, w sposób podstawowy i pierwotny spełnia się w rodzinie. To ona jest zwyczajnym miejscem tego pełnego miłości daru nowego życia. W niej jest ono najbezpieczniejsze. To ona jest wreszcie środowiskiem najbardziej ludzkim zaoferowanym poczętemu życiu. Miłość ojca i matki to wystarczające dary życia ku nowemu życiu.

Wzajemność daru i jego przyjęcie przez małżonków stwarza specyficzną logikę wnoszącą wzajemne relacje, prowadząc do komunii osób która w pewnym momencie staje się komunią rodzicielską. Jest to szczyt wspólnotowego bycia dwojga ludzi, męża i żony, w ich jedności, a zarazem otwartości ku swej realizacji jako ojca i matki. To zaś możliwe jest tylko poprzez owoc ich miłości, tj. nowe życie. Stąd papież przypomina: „Małżonkowie dają życie własnemu dziecku. Jest to nowe ludzkie „ty”, które pojawia się w orbicie ich rodzicielskiego „my”. Istota, do której mówić będą nowym imieniem: „nasz syn /.../; nasza córka /.../”. „Urodziłam człowieka za sprawą Boga” /por. Rdz 4,1/, mówi pierwsza rodząca kobieta w Księdze Rodzaju: biblijna Ewa. Jest to człowiek naprzód oczekiwany przez dziewięć miesięcy, potem „objawiony” rodzicom i rodzeństwu”³⁴. Jest to jednak od poczęcia pełnia człowieka, w jego godności i podobieństwie do Stwórcy. Dany zaś czas staje tylko jako drogi ukazywania się i rozwoju.

Pielgrzymowanie poczętego, jego rodziców i innych wspólnot ma wychylenie ku życiu. „Cały ten proces, poczęcia, rozwoju w łonie matki, wreszcie zrodzenie, wydanie na świat - służy do stworzenia stosownej jakby przestrzeni, aby ten nowy człowiek mógł się objawić jako „dar”. Albowiem również on - ten nowy człowiek - jest od początku takim właśnie darem. Jakże inaczej można określić tę istotę kruchą i bezbronną, która całkowicie jest zależna od swych ludzkich rodziców, całkowicie im powierzona? Nowo narodzony człowiek oddaje siebie rodzicom przez sam fakt swojego zaistnienia”³⁵. Zaoferowane i przyjęte zaufanie winno być zawsze przepelnione miłością. Tylko w jej środowisku może ono wydać owoce przyjęcie życie i jego rozwoju.

Ojciec św. przypomina, iż „potrzebna jest przeto wyraźna afirmacja życia ludzkiego od początku jego istnienia pod sercem matki, potrzebne jest również obrona tego życia, gdy jest w jakikolwiek sposób zagrożone /.../; jest potrzebna i nieodzowna, gdyż chodzi tutaj ostatecznie o wierność samemu człowieczeństwu - o wierność godności człowieka”³⁶. Jest to konsekwencja przyjęcia fundamentalnych zasad natury odniesionych do każdego człowieka, a wychodzących z jego godności i podobieństwa do Stwórcy. Jest to niezwykły dar ale zarazem i zobowiązanie, czasem wręcz trudne do odpowiedzialnego wypełnienia. Oczywiście, dochodzi do tego jeszcze dar odnowy w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa, czyniąc realną dynamikę nowego stworzenia. Jest to nowa jakość człowieka w mocach zasług paschalnych Mesjasza, spełnionych w ludzkim cielem.

Rodzina winna mieć zawsze cechy pozytywnego otwarcia ku życiu. „Dobro wspólne rodziny urzeczywistnia się w nowo narodzonym. Tak, jak dobro wspólne małżeństwa urzeczywistnia się poprzez miłość oblubieńczą, która gotowa jest dawać i przyjmować nowe życie - tak dobro wspólne rodziny urzeczywistnia się przez tę samą oblubieńczą miłość spełnianą w nowo narodzonym”³⁷. Jest to zawsze wzajemne obdarowywanie się, w którym obydwa kierunki są równowartościowe. Istnieje zwrotna zależność wymagająca w każdym przypadku miłości wpisanej w genealogię osoby i rodziny. „/.../ że się człowiek narodził na świat” /J 16,21/, to wyzwanie wielorakości dynamiki daru. Wszelki statyzm zawsze jest niebezpieczny, zwłaszcza w miłości i życiu.

Statystyczny człowiek to z pewnością „/.../ dla rodziców nowy trud, nowy zespół potrzeb i kosztów. Stąd też pokusa, ażeby go nie było. Pokusa bardzo mocna w niektórych środowiskach społecznych i kulturowych”³⁸. Jakże wielki wysiłek ludzi i środków, aby tę pokusę utrzymać i pozwolić na jej spełnienie. Przybiera ona zmienność form, okoliczności czy miejsca i mimo sugerowanych szczytnych idei jest przeciw życiu, a więc przeciw człowiekowi.

Poczęty, jeszcze nie narodzony człowiek: „Czy więc nie jest ono darem? Czy tylko przychodzi zbierać, nie dawać? Te pytania - to myśli natrętne, od których z trudem wyzwała się współczesny człowiek. Dziecko przychodzi zająć miejsce, którego i tak coraz mniej jest na świecie. Czy jednak naprawdę niczego nie wnosi do rodziny i społeczeństwa? /.../ Dziecko obdarowuje sobą rodzinę. Jest darem dla rodzeństwa i dla rodziców”³⁹. Ten wysublimowany dar wydaje się być trudnym do zrozumienia i zaakceptowania dla współczesnej cywilizacji, pełnej uzylitaryzmu i wygod. Podjęte trudy w tym m.in. kontekście nie zawsze urastają do rangi darów podjętych z miłości i w miłości, przy jednoczesnej świadomości godności poczętej osoby. Przecież to jest także szansa tak dla rodziców jak i innych wspólnot.

Każdy zaofiarowany i przyjęty dar w rodzinie ma wychylenie ku przyszłości, ku nadchodzącym czasom. „Przyszłość Kościoła - jak stwierdza Jan Paweł II -, przyszłość ludzkości zależy w wielkiej mierze od rodziców i od życia rodzinnego, które stworzą oni w swych domach. Rodzina jest /bowiem/ prawdziwą miarą wielkości narodu, tak jak godność człowieka jest prawdziwą miarą cywilizacji”⁴⁰. Stąd m.in. wymaganie, aby rodzina była otoczona troskliwą opieką ze strony całego społeczeństwa. Trudno nie zwrócić tu uwagi także na zobowiązania całej społeczności ludu Bożego. Sami zaś rodzice winni pamiętać o tym, że prawdziwe szczęście ich rodziny znajduje się jedynie w Bogu, dlatego powinni kroczyć z ufnością właśnie Jego drogami. One zawsze prowadzą ku życiu i miłości, ku człowiekowi i jego wartości osobowej oraz społecznej.

Drogi Boga zawsze są wskazaniem - propozycją i zaofiarowaniem łaski. „Szczęśliwy każdy, kto boi się Pana, który chodzą jego drogami” /Ps 128,1/. Szczęśliwi małżonkowie, którzy miłość Pana przyjmują w miłości wzajemnej, dając życie nowym istotom, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, które staną się dla nich źródłem radości i sensu życia”⁴¹. Jest to podjęte zaufanie, wymagające jednak zaangażowania,

które nie będzie wolne od ofiary i trudu. Radość udziału w dziele Boga i oczekiwane owoce wyzwalają miłość ku życiu.

Widziane w tym kontekście czwarte przykazanie Dekalogu winno być rozumiane szeroko i dwustronnie czy dwukierunkowo. W innym przypadku będzie ono spłaszczone i dalekie od miłości oraz życia. „Chodzi więc - jak podkreśla papież - ostatecznie o cześć, która jest wzajemna. Przykazanie „czcij ojca i matkę” pośrednio mówi rodzicom: Czczycie Wasze dzieci, synów i córki tak, jak one na to zasługują. Zasługują zaś dlatego, że są oraz dlatego, że są tym, kim są - i to od pierwszej chwili poczęcia”⁴². Tylko miłość gwarantuje autentyczną cześć w ramach rodziny, nawet jeśli przed urodzeniem dziecka nie jest ono z tej strony w pełni wyartykułowane.

Mając w świadomości szeroki problem zagrożeń jakie mogą spotkać nie narodzonego, trzeba tu przytoczyć wręcz profetyczne słowa Jana Pawła II ze słynnego już „Listu do Rodzin”: „W tym miejscu warto wspomnieć pokrótce o dewiacjach, jakich doznało w licznych krajach tak zwane państwo prawa. Prawo Boże w stosunku do życia ludzkiego jest jednoznaczne i kategoryczne. Bóg zakazuje: „Nie zabijaj” /por. Wj 20, 13/. Żaden ludzki prawodawca nie może więc powiedzieć: wolno ci zabijać, masz prawo zabijać, czy nawet powinieneś zabijać. Niestety, w historii naszego stulecia taka dewiacja stała się rzeczywistością. W sposób demokratyczny dochodziły do władzy siły polityczne, które wydawały ustawy sprzeczne z prawem do życia, jakie posiada każdy bez wyjątku człowiek, a czyniły to w imię obłądnych racji, na przykład eugenicznych, etnicznych lub też innych. Zjawiskiem nie mniej niebezpiecznym są dzisiaj ustawodawstwa, które nie respektują prawa do życia od chwili poczęcia. Towarzyszy im, niestety, szerokie przyzwolenie lub zgoda opinii publicznej. Jakże można moralnie zaakceptować prawa, które pozwalają zabijać człowieka poczętego, a który już żyje w łonie matki? Prawo do życia staje się w ten sposób udziałem wyłącznie ludzi dorosłych, którzy mogą także w parlamentach przeprowadzić swoje plany i realizować własne interesy. Prawo do życia zostaje odmówione ludziom nie narodzonym”⁴³.

Myśl tę pogłębia dalej papież we wspomnianym liście: „Stajemy tu wobec olbrzymiego zagrożenia nie tylko poszczególnego jednostkowego życia ludzkiego, ale całej naszej cywilizacji. Twierdzenie, że cywilizacja ta stała się, pod pewnymi względami, „cywilizacją śmierci”, w tym punkcie zyskuje swe szczególne potwierdzenie. I czyż nie pozostaje wydarzeniem proroczym to, że zwiastowanie narodzin Chrystusa szło w parze z zagrożeniem Jego życia? Tak, Jego życie też było zagrożone od początku. Było to zagrożenie nowo narodzonego Dziecka, syna człowieczego, który równocześnie był Synem Bożym. Jego życie również od początku było zagrożone i tylko cudem uniknęło śmierci”⁴⁴. Te profetyczne słowa Ojca św. zdają się nie wymagać komentarzy. Mówią one bowiem same odpowiedzialnością za świat i człowieka.

Współcześnie szczególnie „/... / rodzina znajduje się pośrodku tego wielkiego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem”⁴⁵. Podstawowym obowiązkiem rodziny - a szczególnie rodziców - wobec dziecka nie narodzonego jest miłość. Zobowiązanie

to w niczym nie utraciło dziś swej aktualności. Wręcz przeciwnie, wobec wielorakich zagrożeń, jawi się jeszcze wyraźniej jako nadzieja przerwania błędnego koła śmierci.

Prawdziwa miłość, czerpiąca z Boga z Jego miłości do ludzi, pomaga małżonkom w wyborze odpowiedniego czasu dla poczęcia dziecka i jest dla niego najlepszą ochroną i obroną, zarówno w okresie przedurodzeniowym jak i później. Prawdziwa miłość zawsze jest najlepszym środowiskiem życia. Nie narodzony czeka na miłość, ale i miłością odplaca. Czy to nie wystarcza, czy można oczekiwać czegoś więcej? Trzeba tylko zrozumieć tę wyjątkową rzeczywistość i nią żyć osobowo oraz społecznie. Jest to możliwe, bo człowiek powołany został przez Boga z miłości, i sam dalej winien powoływać nowe życie z miłości.

Przypisy:

¹ Por. Jan Paweł II. Świętość życia ludzkiego. Przemówienie do wiernych w Waszyngtonie, 7.10.1979. w: Tenże. Nauczanie społeczne 1978-1979. Warszawa 1982 s. 372; Tenże, Trzeba raz jeszcze stwierdzić: każde życie jest święte. Do uczestników Kongresu medycyny Prenatalnej, 14.04.1988, ORPol 9:1988 nr 3-4 s. 26; Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja „De abortu procuretio”. W: W imieniu dziecka poczętego. Pod redakcją J. W. Gałkowskiego i J. Gulii. Wyd. 2. Rzym-Lublin 1991 s. 179-180 /nr 14/; Pius XII. Encyklika „Casti connubii”. ChS 18:1986 nr 1-2 s. 117 /nr 1/; KDK 51; Jan XXIII. Encyklika „Mater et Magistra”. W: Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła. Cz. 1, Rzym-Lublin 1987 s. 255 /nr 154/; Paweł VI. Encyklika „Humanae vitae”: w: Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II. Encykliki. Warszawa 1981 s. /nr 13/; Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja „Donum vitae”. W: W imieniu, dz. cyt., s. 307-208; Jan Paweł II, Encyklika „Redemptor hominis”, Watykan 1979 s. 31 /nr. 13/.

² Tenże. List do Rodzin. Watykan 1994, s. 22 /nr 9/; Por. KDK 24.

³ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska „Christifideles laici”. Watykan 1989 s. 99-100 /nr 37/.

⁴ Tenże. List do Rodzin, dz. cyt., s. 21 /nr 9/.

⁵ Tenże. Adhortacja apostolska „Christifideles laici”, dz. cyt., s. 100 /nr 37/.

⁶ Tenże. Drogi Pana są drogami miłości. Homilia podczas Mszy św. dla rodzin, La Paz. 10.05.1988. ORPol 9:1988 nr 5 s. 21; KDK 51.

⁷ Por. Jan Paweł II, Bóg dawcą życia. Anioł Pański. 5.04.1981. W: Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II. T. 1. Città del Vaticano 1982 s. 359; Tenże. Każda polityka demograficzna musi stanowić osobę ludzką. Do Sekretarza Generalnego Międzynarodowej Konferencji nt. zaludnienia. 7.06.1984. ORPol 5: 1984 nr 8 s. 7; Tenże. Drogi Pana, dz. cyt., s. 22.

⁸ Tenże. List do Rodzin, dz. cyt., s. 44 /nr 13/.

⁹ Tamże. s. 3-4 /nr 2/.

¹⁰ Tamże. s. 16 /nr 7/.

¹¹ Tamże. s. 20 /nr 8/.

¹² Tamże. s. 21 /nr 9/; Por. Tenże. Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”. Watykan 1981 s. 50-51 /nr 28/.

¹³ Por. KDK 50; Jan Paweł II, Każda polityka demograficzna, dz. cyt., s. 7.

¹⁴ Tenże. List do Rodzin, dz. cyt., s. 20 /nr 8/.

¹⁵ Tamże. s. 21 /nr 9/.

¹⁶ Tenże. Każde polityka demograficzna, dz. cyt., s. 7; Por. A. Szostek. Nie będziesz zabijał! Ethos 5 : 1989 nr 1 s. 140-141,

¹⁷ Jan Paweł II. List do Rodzin, dz. cyt., s. 24 /nr 11/; Por. KDK 50.

¹⁸ Jan Paweł II. Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”, dz. cyt., s. 65 /nr 34/; Por. J. Ratzinger. Życie fundamentalną wartością i nienaruszalnym prawem człowieka, Ethos 5:1989 nr 1 s. 19.

¹⁹ Jan Paweł II, Głód sprawiedliwości nie może być źródłem nienawiści. Do robotników w Saint-Denis, 31.05.1980. W: Tenże. Nauczanie społeczne 1980. Warszawa 1984 s. 409-410; Por. Tenże. Każda polityka demograficzna, dz. cyt., s. 7.

²⁰ Tenże. Głód sprawiedliwości, dz. cyt., s. 410.

- ²¹ Tenże. List do Rodzin, dz. cyt., s. 91 /nr 21/.
- ²² Tamże. s. 22 /nr 9/.
- ²³ Tamże. s. 31 /nr 11/; Por. Tenże. Głód sprawiedliwości, dz. cyt., s. 409-410; J. Orchowski. Prawo do życia nie narodzonych, ChS 19:1987 nr 11 s. 39.
- ²⁴ Jan Paweł II, List do Rodzin, dz. cyt., s. 58 /nr 16/.
- ²⁵ Tenże. Godność człowieka, godność pracy, godność rodziny. Do wiernych w Terni, 19.03.1981. W: Tenże. Nauczanie społeczne 1981. Warszawa 1984 s. 67; Por. T. Styczeń. Życ to dziękować. Ethos 5:1989 nr 1 s. 38.
- ²⁶ Jan Paweł II. List do Rodzin, dz. cyt., s. 38-39 /nr 12/.
- ²⁷ Tenże. Godność człowieka, dz. cyt., s. 67; Por. W. Półtawska. Lekarz wobec wartości życia ludzkiego. Ethos 5:1989 nr 1 s. 77.
- ²⁸ Jan Paweł II. List do Rodzin, dz. cyt., s. 57 /nr 16/.
- ²⁹ Tamże. s. 57-58 /nr 16/.
- ³⁰ Tenże. Dzieła Boga żywego są większe od człowieka i świata. Podczas wizyty apostołskiej w Sienie, 14.09.1980. W: Tenże. Nauczanie społeczne 1981, dz. cyt., s. 124; Por. Półtawska, dz. cyt., s. 81.
- ³¹ Jan Paweł II. Dzieło Boga żywego, dz. cyt., s. 124.
- ³² Tenże. List do Rodzin, dz. cyt., s. 94-95 /nr 22/.
- ³³ Tamże. s. 95 /nr 22/.
- ³⁴ Tamże. s. 25 /nr 11/.
- ³⁵ Tamże. s. 29-30 /nr 11/.
- ³⁶ Tenże. Dzieło Boga żywego, dz. cyt., s. 124; Por. Matka Teresa z Kalkuty. Dzielić radość, miłość i życie. Ethos 5:1989 nr 1 s. 62.
- ³⁷ Jan Paweł II. List do Rodzin, dz. cyt., s. 30 /nr 11/.
- ³⁸ Tamże.
- ³⁹ Tamże. s. 30-31 /nr 11/; Por. Tenże. Encyklika „Sollicitudo rei socialis”. Watykan 1987 s. 42 /nr 25/.
- ⁴⁰ Tenże. Zadania świeckich w życiu społecznym. Przemówienie w Limerick, 1.10.1979. W: Tenże. Nauczanie społeczne 1980, dz. cyt., s. 300.
- ⁴¹ Tenże. Drogi Pana, dz. cyt., s. 22; Por. Tenże Adhortacja apostołska „Familiaris consortio”, dz. cyt., s. 63-66 /nr 34/.
- ⁴² Tenże. List do Rodzin, dz. cyt., s. 53 /nr 15/.
- ⁴³ Tamże. s. 91-92 /nr 21/.
- ⁴⁴ Tamże. s. 92 /nr 21/.
- ⁴⁵ Tamże. s. 89-99 /nr 23/.